

665



Fot. ROMAN KOTOWICZ

● Posiada pani: męża reżysera, perfekcyjną znajomość języka angielskiego, „Złotą Palmę”, oryginalną osobowość aktorską i talent. Taka gwiazda mogłaby znacznie bardziej błyszczeć.

— Nie tam, gdzie brak zapotrzebowania na indywidualności — czyli u nas.

● W Cannes dostała pani kilka propozycji, ale do ich realizacji jednak nie doszło. Pech czy zmarnowana szansa?

— Okoliczności były przeciwko mnie: stan wojenny, ograniczone wyjazdy, „kontrolowana” — czyli żadna łączność telefoniczna. Zresztą nie wiem, czy tam zrobiłabym karierę, choć na pewno pieniądze.

● Podobno była pani nawet bezrobotna?

— Kilkakrotnie, 8 marca 1990 roku dostałam bulwersujący prezent — list od dyrektora Teatru Narodowego, Adama Hanuszkiewicza, w którym stwierdza, że nie widzi możliwości obsadzenia mnie w żadnym repertuarze, rozwiązuje umowę i dziękuje za współpracę. Przedtem sama odeszłam z Dramatycznego. Czulałam się źle w zespole Zapasiewicza.

● Gdyby miała pani zrobić bilans dwiętnastu lat pracy aktorskiej, jakie byłyby zyski i straty?

— Największą satysfakcją jest poczucie samorealizacji, stresem — brak szans, bowiem horyzonty i perspektywy teatru maleją.

● Wodniki bywają tolerancyjne, oryginalne, niezależne, ale także ekscentryczne i niepraktyczne. Utożsamia się pani ze swoim znakiem zodiaku?

— Na negatywy się zgadzam, na pozytywne — mniej.

● Jaka jest więc naprawdę Jadwiga Jankowska-Cieślak?

— Introwertyczka... od czasu do czasu.

● Gra pani kobiety pełne sprzeczności, skomplikowane, często tragiczne. To też część osobowości?

— Nie. Brak wyobraźni niektórych reżyserów, obsadzających mnie w rolach psychologicznych.

● Kobieta w każdej sytuacji chce się podobać. Nie boi się pani być na ekranie brzydka?

— Moje wyobrażenie o sobie to najpiękniejsza dziewczyna pod słońcem, ale jako aktorka wiem, że zawód wymaga wcielania się także w rolę brzydula.

● Wylansowała pani typ „chłopczycy”. Nie chciałoby się chwilałami damą być?

— Coraz częściej tęsknię do luksusu i elegancji. Łączy się to jednak z posiadaniem pieniędzy, a więc kolejne nie zrealizowane marzenie.

● Gdzie się pani ubiera?

— W swojej własnej szafie. Wciąż przerażam ubrania, które mam od dwudziestu lat.

● Niektórzy twierdzą, że mało w pani kobiecości. To prawda czy pozory?

— Jestem babą. Lubię gdy przywódcą sta-

da jest mężczyzna, który decyduje i troszczy się o wszystko. Kocham mieć dużo dzieci, odpoczywam przy drutach i szydełku. Teraz tkam firanki.

● Proszę przedstawić swoją rodzinę.

— Mąż Piotr Cieślak, pedagog, reżyser, czarnosami aktor, świetny stolarz ślusarz, intelektualista, budowniczy teatru szkolnego przy PWST, ojciec dzieciom.

Zoska, dziesiętnastoletnia córka, jej życiową pasją są konie i wyścigi. Już od piątej rano urzęduje w stajni.

Z JADWIGĄ JANKOWSKĄ-CIEŚLAK

— aktorką Teatru Powszechnego rozmawia Małgorzata Jungst

Jakub, uczeń szóstej klasy, interesuje się telewizją i to wyłącznie głupimi filmami... niestety.

Antoni, sześć tygodni, obchodzi go tylko cycek. Cieszy się, gdy go widzi.

Kotka Kordula, starsza pani która uważa Kubę za swojego syna i sądzi, że jest matką naszego psa.

Gwint, sześciolatek niemiecki, strasznie głupi, boi się burzy, strzałów i much.

● Czy mąż pomaga w pielęgnacji maleństwa?

— Jest bardzo aktywny i odpowiedzialny. Uważa, że dzieci należy traktować jak dorosłych, tylko bardziej serio.

● Jakie cechy charakteru dyskwalifikują mężczyznę?

— Zniecierpliwienie. Wiele razy bardzo ostro i brutalnie reagowałam na mężczyzn niezdecydowanych, bezradnych, przeczujących odpowiedzialność na innych.

● Zalety tony aktorki?

— Tolerancja.

● Wady?

— Lubi absorbować i być w centrum zainteresowania.

● Czy w najbliższym czasie będzie można zobaczyć panią na scenie lub ekranie?

— Niestety nie.